

Marek Teler

Badacz niezależny

marekteler@gmail.com

ORCID: 0009-0004-2176-5317

SAMOBÓJSTWA ARTYSTÓW I SPOSÓB ICH PREZENTACJI NA ŁAMACH PRZEDWOJENNEJ PRASY

Chociaż od zarania ludzkości dochodziło do samobójczych śmierci, status i zakres pojęcia samobójstwa są wątpliwe. Samo słowo *samobójstwo* nie występowało w dawnej Polsce, a co za tym idzie – w staropolskich słownikach. Pojawia się dopiero w *Elektronicznym Korpusie Tekstów Polskich z XVII i XVIII wieku*, w połowie tego drugiego wieku (Pawelec 2022: 9–11). Pierwszym leksykografem, który je definiuje, jest Samuel Bogumił Linde. W *Słowniku języka polskiego* wydany w latach 1807–1814 w Warszawie znajdujemy eksplikację: „dobrowolne z desperacji jakimkolwiek sposobem życia sobie odjęcie” (Linde 1812: 189). Identyczna definicja pojawia się w szóstym tomie *Słownika języka polskiego* (wydawany w latach 1900–1927) pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, zwanego Słownikiem warszawskim, w Słowniku wileńskim z 1861 r. pominięto zaś w definicji słowa „z desperacji” (Kryński, Niedźwiedzki 1915: 17). W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego z lat 1958–1969 samobójstwo przedstawiane było jako „odebranie sobie życia, dobrowolne zabicie samego siebie”, we współczesnym *Słowniku języka polskiego PWN* postrzega się je natomiast nie tylko jako „celowe odebranie sobie życia”, lecz także jako „działanie na własną szkodę” (Doroszewski 1966: 32; SJP PWN). Z kolei w *Innym słowniku języka polskiego* Mirosława Bańki występuje ono po prostu jako „odebranie sobie życia” (Bańko 2000: 545). Dawniejsi leksykografowie wymieniali też synonimy słowa *samobójstwo*, takie jak *siebiebój*, *samokactwo* czy *siebiebójstwo*, lecz nie wiadomo, na ile ich użycie było rozpowszechnione (Kryński, Niedźwiedzki 1915: 17; Bohusz-Szyszko i in. 1861: 182).

W każdej z tych definicji ukazuje się samobójstwo jako działanie, którego skutkiem jest śmierć. Tymczasem w przedwojennej prasie można znaleźć liczne nagłówki o samobójstwach dotyczące sytuacji, które nie zakończyły się zgonem bohatera lub bohaterki artykułu. W taki sposób pisano choćby o komisarzu Policji Pań-

stwowej Edwardzie Lindnerze, mężu aktorki Marii Górczyńskiej, który postrzelił się z rewolweru w brzuch 21 listopada 1929 r. ((b.a.) 1929: 5; (b.a.) 1929a: 2). Prowadziło to niekiedy do dramatycznych w skutkach pomyłek, jak choćby w przypadku uczestniczki konkursu Miss Polonia 1930 Ireny Wierzbickiej. Na łamach warszawskiego „Kuriera Polskiego” pisano jedynie, że postrzeliła się z rewolweru w lewy bok w mieszkaniu przy ul. Polnej 64 w Warszawie i została przewieziona do szpitala Dzieciątka Jezus ((b.a.) 1930: 7). W kolejnych numerach nie pojawiały się już informacje o jej stanie zdrowia, co sugeruje, że przeżyła próbę samobójczą. Tymczasem poznański „Nowy Kurier”, jakoby w oparciu o doniesienia z Warszawy, pisał już o jej samobójczej śmierci i dodawał:

Tragiczna śmierć śp. Ireny Wierzbickiej powinna być dla lekkomyślnych aranżerów idiotycznego konkursu piękności poważną przestrogą przed odpowiedzialnością, jaką ściągają na swoje sumienie za zmarnowane w ten sposób życie młodego dziewczęcia ((b.a.) 1930a: 3).

W swojej pracy opiszę, w jaki sposób prasa z lat 20. i 30. przedstawiała samobójstwa przedstawicieli świata artystycznego. Postępuję w tym celu pięcioma przykładami: aktorki Alojzy Żółkowskiej (1850–1921), aktora i reżysera Józefa Poręby-Jaracza (1895–1923), córki malarza Juliana Fałata i aspirującej malarki Heleny Niemczewskiej (1901–1931), amanta filmowego Zbigniewa Staniewicza (1906–1934) oraz aktora teatralnego Sergiusza Niłusa (1915–1936), występującego na scenie jako Jerzy Alan. Okoliczności, w jakich targnęli się oni na swoje życie, były bardzo zróżnicowane. Alojza Żółkowska nie mogła pogodzić się ze śmiercią dwóch najbliższych jej mężczyzn – męża i syna. W przypadku Niemczewskiej powodem było najprawdopodobniej uzależnienie od kokainy. Samobójstwo Staniewicza przypisuje się jego niespełnieniu zawodowemu lub gruźlicy, o której dowiedział się tuż przed śmiercią. Śmierć Niłusa mogła zaś być wynikiem nieszczęśliwego wypadku, choć część doniesień prasowych sugeruje, że pozbawił się życia świadomie.

W badaniach wykorzystam przedwojenne dzienniki i magazyny, w których zamieszczano informacje na temat samobójczych zgonów artystów. Wśród nich znalazły się m.in. „Kurier Warszawski”, „Express Poranny”, krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” oraz „Dzień Dobry” i „Dobry Wieczór”, czyli poranna i wieczorna edycja „Kuriera Czerwonego”. Dokonam analizy ich treści, zwracając uwagę przede wszystkim na sposób, w jaki przedstawiały one przebieg zdarzeń, oraz używany przez nie język. Celem moich badań jest pokazanie, jakim słownictwem operowali dziennikarze z lat 30., opisując samobójstwa znanych osób, jak również sprawdzenie, czy podchodzili do bohaterów swoich artykułów z należyтым szacunkiem, czy też byli nastawieni przede wszystkim na sensację. W podsumowaniu zestawię z kolei narrację prasową z lat 30. z wytycznymi zawartymi we współczesnym poradniku *Rola mediów w promocji zdrowia psychicznego i w zapobieganiu samobójstwom*. Po-

radnik dla pracowników mediów. Dostęp do analizowanych materiałów ułatwiły mi biblioteki cyfrowe, takie jak POLONA, w której udostępniane są zbiory Biblioteki Narodowej, CRISPA – biblioteka cyfrowa Uniwersytetu Warszawskiego, Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa czy Małopolska Biblioteka Cyfrowa. Z kolei informacje biograficzne dotyczące opisywanych przeze mnie postaci podaję przede wszystkim na podstawie wydanego w 1973 r. *Słownika biograficznego teatru polskiego* pod redakcją prof. Zbigniewa Raszewskiego.

Sposób, w jaki pisano o samobójstwach artystów w przedwojennej prasie, różnił się w zależności od typu pisma, które poruszało ten temat. Dzienniki informacyjne, takie jak m.in. wydawany od 1821 r. „Kurier Warszawski”, ograniczały się do krótkiej wzmianki na temat śmierci osoby, a w niektórych przypadkach również do tekstu wspomnieniowego i relacji z pogrzebu. Inaczej podchodziły do zagadnienia dzienniki sensacyjne. Już w 1910 r. pojawił się w Krakowie jeden z pierwszych polskich dzienników sensacyjnych „Ilustrowany Kurier Codzienny”, wydawany przez koncern o tej samej nazwie, a w 1922 r. pisma o podobnym charakterze zaczęły być wydawane także w Warszawie przez Dom Prasy – „Express Poranny” i „Kurier Czerwony”. Gazety te rozpisywały się na temat okoliczności śmierci artystów, chętnie snuły domysły na temat powodów, dla których targnęli się oni na swoje życie, a także ujawniały szereg informacji dotyczących ich życia prywatnego. Jeszcze inną strategię przyjmowała prasa branżowa, która – choć bardzo często była wydawana przez te same koncerny, co dzienniki sensacyjne (np. „Kino” wydawał Dom Prasy) – starała się unikać dywagacji na temat przyczyn śmierci artystów. Zamiast tego na łamach tych pism pojawiały się wspomnienia dotyczące aktorów i ich wzruszające pożegnania pisane przez dziennikarzy i przyjaciół¹.

1. ALOJZA ŻÓŁKOWSKA

Samobójcze zgony artystów w II Rzeczypospolitej nie dotyczyły wyłącznie młodych, obiecujących jednostek. Warta przytoczenia jest historia aktorki teatralnej Alojzy Rafaeli z Żółkowskich Ostrowskiej, która występowała na scenach warszawskich teatrów – wprawdzie z dwudziestoletnią przerwą po ślubie – w latach 1871–1920. Początkowo wcielała się przede wszystkim w role amantek, by po latach powrócić na scenę jako zdolna aktorka charakterystyczna. W 1871 r. poślubiła lekarza Adolfa Ostrowskiego, z którym doczekała się syna Adama, późniejszego śpiewaka operowego i reżysera teatralnego. 19 grudnia 1920 r. obchodziła w Teatrze Rozmaitości jubileusz 50-lecia pracy artystycznej, wcielając się w postać Żelaznej w sztuce *Panna Maliczewska* pióra Gabrieli Zapolskiej (Raszewski 1973: 865).

¹ Szerzej o prasie sensacyjnej i prasie filmowej: Władyka 1982: 42–73, 275–286.

Życie prywatne aktorki naznaczone było rodzinnymi tragediami. Jej mąż Adolf Ostrowski popełnił samobójstwo na początku XX stulecia, a 29 kwietnia 1921 r. życie odebrał sobie również jej syn Adam. Śmierć jedyne dziecko była dla artystki ogromnym ciosem. 16 lipca 1921 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Czystej 8 w Warszawie 71-letnia Alojza Żółkowska popełniła samobójstwo. „Kurier Warszawski”, przekazując informację na temat jej zgonu, ograniczył się do krótkiego komunikatu:

Zmarła dziś rano w Warszawie śmiercią tragiczną śp. Alojza z Żółkowskich Ostrowska, wdowa po lekarzu i matka śp. Adama Ostrowskiego, który przed kilku miesiącami również w sposób tragiczny życie zakończył, była córką znakomitego artysty, śp. Alojzego Żółkowskiego ((b.a.) 1921a: 4).

Więcej szczegółów zdradził dziennik „Rzeczpospolita”, w którym nazwano Żółkowską „głośną swego czasu artystką teatru Rozmaitości” i dodawano, że „staruszka od dawna już zdradzała objawy melancholii”, a „stan ten uległ pogorszeniu po samobójstwie jej syna ś.p. Adama Ostrowskiego, artysty opery”. Wspomniano również o samobójczej śmierci jej męża sprzed kilkunastu lat ((b.a.) 1921: 7).

2. JÓZEF POREMBA

Stefan Jaracz uznawany jest za jednego z najwybitniejszych przedwojennych aktorów, lecz również jego młodszy brat Józef próbował swoich sił jako artysta teatralny. Józef Jaracz, który występował na scenie jako Józef Poremba, rozpoczął karierę w 1916 r. na deskach Teatru Polskiego w Moskwie, a do końca I wojny światowej występował też na scenach kijowskich. W niepodległej Polsce najpierw przez rok grał w warszawskim Teatrze Polskim, a następnie związał się z teatrem Reduta utworzonym przez aktora Juliusza Osterwę. Po latach Poremba opisywany był jako „najwierniejszy z wiernych i najpracowitszy z chętnych” spośród organizatorów tej sceny.

Początkowo pełnił w Reducie funkcję sekretarza, a następnie stał się również inspektorem porządkowym i opiekunem placówki, w której sam również występował. Leon Schiller określił go nawet mianem „groźnego w przyszłości [...] rywala” Stefana Jaracza, lecz jego błyskotliwą karierę przerwała tragiczna śmierć 27 grudnia 1923 r. w Warszawie w wieku 28 lat. Artysta popełnił samobójstwo, wyskakując przez okno (Raszewski 1973: 562).

Nagła śmierć Józefa Poremby wzbudziła duże zainteresowanie prasy, która nie zawsze była precyzyjna w przekazywaniu informacji. Początkowo do dziennikarzy dotarła zapewne informacja o śmierci aktora o nazwisku Jaracz, co sprawiło, że pismo lwowskie „Chwila” otrzymało od warszawskiego korespondenta nieprawdziwą wiadomość, jakoby życie odebrał sobie sam Stefan Jaracz ((b.a.) 1923b: 3). Pismo sprostowało po dwóch dniach pomyłkę, choć – co dość znamienne – wiadomość o śmierci młodszego z braci Jaraczów umieściło już na siódmej, a nie trzeciej

stronie. Określiło go zaś w tytule artykułu mianem „znakomitego aktora”, a nie „znakomitego artysty”, jak to było w przypadku Stefana Jaracza ((b.a.) 1923b: 3; (b.a.) 1923a: 7).

Jednocześnie „Chwila” doprecyzowała przyczyny samobójstwa. „Powodem samobójstwa tego młodego artysty dramatycznego była nieuleczalna choroba, wpływająca z anemii i ogólnego wyczerpania” – informował dziennikarz „Chwili” ((b.a.) 1923a: 7). Dla osoby tak zaangażowanej w działalność artystyczną jak Poremba wieść o chorobie musiała być wyjątkowo przytłaczająca i negatywnie wpływając na jego psychikę.

Na łamach „Expressu Porannego” precyzowano, że do samobójstwa doszło o godz. 14.40 w mieszkaniu przy ul. Kopernika 31 w Warszawie, które Poremba współdzielił ze swoim kolegą Feliksem Starzą-Zbyszewskim. „Już od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy i ogólne osłabienie, ostatnie trzy tygodnie spędził w sanatorium dr. Rogalskiego pod Krakowem” – informował dziennik. Ze względu na święta Bożego Narodzenia aktor został zwolniony z sanatorium, lecz – jak pisał „Express Poranny” – jego kolega zaobserwował, że „nie przyszedł jeszcze do zdrowia, że zdradza nadal silny rozstrój systemu nerwowego”. Aby zająć umysł Poremby innymi sprawami, Zbyszewski zaproponował mu wizytę w teatrze Reduta, gdzie odbywała się akurat próba przedstawienia. Aktor zgodził się odwiedzić kolegów. Kiedy jednak Zbyszewski przebywał na scenie, Poremba „wyszedł niepostrzeżenie”, a „w godzinę potem rzucił się z dachu domu, w którym mieszkał, na bruk”.

Dziennikarz „Expressu Porannego” relacjonował zdarzenie z dużą szczegółowością, nie omieszczał więc wspomnieć, że Poremba poniósł śmierć na miejscu „wskutek roztrzaskania czaszki i wewnętrznych obrażeń”. Dodawał jednocześnie, że w jego pokoju „znaleziono wśród papierów trzy listy, do p. Marii Serkowskiej, p. Juliusza Osterwy i Henryka Modrzewskiego, pisane jeszcze w sanatorium 22 b.m.”, a także „dwa miliony marek – dług z prośbą o oddanie komu należy”. „W listach tych desperat nie wspomina o samobójczych zamiarach” – informował reporter ((b.a.) 1923: 1).

Współredaktor „Robotnika” Zygmunt Kisielewski zamieścił z kolei na łamach dziennika osobliwy nekrolog Poremby. Sugerował w nim, że przyczyną jego decyzji o odebraniu sobie życia było wielkie zaangażowanie w sprawy teatru. Warto przytoczyć to swego rodzaju epitafium, jakie ukazało się w prasie, w całości:

Poremba płonął dla sztuki i przez nią zapewne spłonął. Jakikolwiek bowiem były przyczyny choroby, która w pełni młodości stoczyła rdzeń psychiki entuzjastycznej artysty i podszeptała mu czarną myśl śmierci, to bez wątplenia gorączkowa, nieustająca służba sztuce, służba bezinteresowna, całkowita, fanatyczna, musiała stworzyć podłoże podatne. Heroizmu nie zdobywa się bezkarnie. Zaś heroizmem jest służenie sztuce polskiej w okresie tak ciężkim pod względem materialnym i kulturalnym, jaki przechodzimy, w okresie serwilizmu i bałwochwalstwa kosmopolitycznego (Kisielewski 1923: 3–4).

W tym poetyckim opisie można wyczytać między wierszami, że – obok postępującej choroby, o której wspominała „Chwila” – Poremba czuł się zapewne przytłoczony trudnymi warunkami, w jakich przyszło mu działać na polu teatralnym. Być może towarzyszyło mu poczucie niespełnionych ambicji, wszak jego starszy brat Stefan zdołał zbudować sobie znacznie wyższą pozycję w środowisku teatralnym. Jednocześnie Kisielewski przedstawia samobójstwo Poremby jako swego rodzaju akt bohaterstwa – poświęcenia w imię najwyższego dobra, jakim jest służba sztuce.

W podobnym tonie wypowiadał się również Jan Lorentowicz w swoim wspomnieniu o Józefie Porembie, które opublikował na łamach „Expressu Porannego”. On również pisał o dużym zaangażowaniu aktora w działalność Reduty, opisując, że „fanatyzm jego, do klasztornych niejako form posunięty w swym rozwoju, nosił w sobie nieubłagane konsekwencje”.

Wymagał on, aby płomienna wiara, jakiej niewiele podobnej w aktorstwie dzisiejszym znajdziemy, realizowała się stale, nieustannie, bezwzględnie i powszechnie

– dodawał. Z czasem, głównie za sprawą Juliusza Osterwy, w Reducie zaczęto wykazywać „zbyt daleko idącą pobłażliwość w przyjmowaniu adeptów”, przez co „rozkładając rezultaty wysiłków artystycznych na długie lata, nie doceniano ich bezpośrednich korzyści wychowawczych”. W dalszej części swego artykułu Lorentowicz dumiał nad sprawą przedwczesnej śmierci artysty:

Czy zwątpił? Czy nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego Osterwa, powołany do Rozmaitości, odsunął się od „Reduty”? Co się dzieć poczęło w jego biednej duszy rozpalonego do białości fanatyka? Nie odkrył nikomu tajemnicy (Lorentowicz 1923: 2).

3. HELENA NIEMCZEWSKA

Córka akwarelisty Juliana Fałata Helena Fałatówna zwana Kuką odziedziczyła po ojcu talent malarski. Już jako kilkunastoletnia dziewczyna malowała portrety i pejzaże, a następnie zapisała się do prywatnej szkoły malarki Marii Niedzielskiej w Krakowie. Po wyjściu za mąż za porucznika Wojska Polskiego Karola Antoniego Juliusza Syma (późniejszego aktora Igo Syma) w 1920 r. porzuciła działalność artystyczną na rzecz życia rodzinnego, które jednak nie ułożyło jej się najlepiej. Związek z Symem zakończył się po niespełna dwóch latach, tuż przed narodzinami syna Juliana Piotra, choć małżonkowie rozwiedli się dopiero na początku 1924 r. Z kolejnego małżeństwa z prawnikiem Marianem Józefem Niemczewskim doczekała się jeszcze dwojga dzieci – Lucyny i Lucjana. Nie poświęcała jednak wychowaniu potomstwa zbyt wiele uwagi, a jej najstarszy syn Julian większość czasu spędzał ze swoim dziadkiem Julianem Fałatem².

² Więcej informacji o Helenie Niemczewskiej: Teler 2021: 38–52.

Śmierć syna Juliana Piotra, który zmarł na zapalenie płuc 20 października 1929 r., pogłębiła uzależnienie Heleny Niemczewskiej od narkotyków, które zażywała ona zapewne już wcześniej. Problemy psychiczne niespełnionej artystki z czasem doprowadziły ją zaś do samobójstwa. 16 marca 1931 r. wyskoczyła ona z trzeciego piętra mieszkania przy ul. Senatorskiej 19 w Warszawie, w którym mieszkała z mężem i dwojgiem dzieci. Dwa dni po jej zgonie na łamach „Expressu Wieczornego Ilustrowanego” informowano o okolicznościach jej śmierci:

Niewiasta od pewnego czasu narkotyzowała się i wskutek tego wpadła w rozstrój nerwowy. Groziła ona domownikom, że pozbawi się życia, wobec czego starali się oni nie pozostawiać jej nigdy samej. Wczoraj [przedwczoraj – przyp. aut.] po południu, gdy mąż był zajęty jakąś terminową pracą, Niemczewska szybko otworzyła okno i z wysokości trzeciego piętra skoczyła na chodnik. Zaalarmowano pogotowie. W czasie, gdy lekarz przewoził samobójczynię do szpitala, Niemczewska w karetce wyzionęła ducha ((b.a.) 1931b: 1).

Na łamach prasy pojawiła się również nieco bardziej rozbudowana wersja wydarzeń:

Wczoraj około godz. 6 po południu pani N. [Niemczewska – przyp. aut.] po kąpeli wyszła z łazienki do sypialni w płaszczu. W sąsiednim pokoju był p. Niemczewski, w dalszych służba i dzieci. Korzystając z chwilowej nieuwagi domowników, Helena N. nagle otworzyła okno. Stała na parapecie i w kilka sekund potem całym ciężarem ciała swego runęła na chodnik tuż przy wejściu do bramy. Na ulicy powstało zbiegowisko. Wnet wybiegł z mieszkania mąż desperatki i służba.

Dziennikarz pisma dodawał, że pogotowie ratunkowe wzywano „z kilku telefonów”, lecz lekarzom nie udało się uratować „ciężko rannej, broczącej we krwi kobiety” – zmarła w drodze do szpitala Świętego Ducha. Pismo precyzowało, że Niemczewska cierpiała na „rozstrój nerwowy, spowodowany jakoby nadużyciem kokainy”. Cały artykuł opatrzone zresztą krzykliwym nagłówkiem „ku przestrodze”: „Córka Juliana Fałata targnęła się na życie. Straszliwe skutki używania narkotyków. Nerwy nie wytrzymały!” ((b.a.) 1931: 2).

Informacja o „rozstroju nerwowym”, czyli zapewne rozwijającej się chorobie psychicznej, pojawiała się w większości doniesień prasowych na temat śmierci Niemczewskiej. We wspomnieniu o córce Fałata, które ukazało się w tygodniku „Świat”, dziennikarz wspominał o jej zdolnościach malarskich i literackich, dodając zarazem z żalem:

Niestety! Warunki życiowe, a może i inne predyspozycje psychiczne, nie dały rozwinąć się tym załączkom twórczości artystycznej w bujny kwiat. Rozstrój nerwowy położył przedwczesny kres obiecującemu życiu, budząc szczery żal wśród tych, którzy mieli możliwość bliższego poznania tej niepospolitej inteligencji i wrażliwego serca ((b.a.) 1931a: 21).

4. ZBIGNIEW STANIEWICZ

Zbigniew Staniewicz zdobył popularność przede wszystkim dzięki rolom w filmach *Dziki pola* (1932, reż. Józef Lejtes), *Przybłęda* (1933, reż. Jan Nowina-Przybylski) i *Zamarłe echo* (1934, reż. Adam Krzeptowski), które były realizowane nie w filmowym atelier, tylko w autentycznych plenerach. Chociaż sam unikał ról salonowych amantów, na Balu Mody w Hotelu Europejskim w 1933 r. otrzymał tytuł „arbitra *elegantiarium*” i jeszcze w tym samym roku zagrał tego rodzaju rolę w sztuce Oscara Strausa *Kobieta, która wie, czego chce* (27 stycznia 1933 r., reż. Witold Zdzitowiecki) na deskach warszawskiego Teatru 8.30. Karierę młodego obiecującego aktora przerwała jego tragiczna śmierć 14 maja 1934 r. w Warszawie, która wzbudziła duże zainteresowanie prasy i stała się przyczyną licznych plotek (Raszewski 1973: 674; Teler 2022: 240–260).

Jak wynika z doniesień przedwojennych pism, 6 maja 1934 r. Zbigniew Staniewicz odniósł ranę postrzałową klatki piersiowej w mieszkaniu swojego ojca Zygmunta Staniewicza przy alei Niepodległości w Warszawie. Po przewiezieniu go do szpitala Dzieciątka Jezus lekarze stwierdzili „ranę postrzałową piersi od kuli rewolwerowej, która przeszła na wylot, przebijając lewe płuco”. Aktor był przytomny, wyjaśnił więc policji, że padł ofiarą wypadku z bronią.

Ranny zeznał, że rano udał się do ojca, zamieszkałego na Mokotowie, i tam, oglądając rewolwer służbowy, spowodował przez nieostrożność wystrzał. Wobec tego oświadczenia, złożonego protokolarnie, i zeznań personelu szpitalnego, przed którym ranny przedstawił całe zajście nie jako samobójstwo, a jako wypadek – dochodzenie policyjne umorzono

– relacjonowało „Słowo Polesia”. Jednocześnie jednak dziennikarz zaznaczał, że Staniewicz napisał list pożegnalny do ojca, co wskazywało na samobójstwo aktora ((b.a.) 1934a: 2).

Z informacji przekazywanych przez prasę sensacyjną wynikało, że początkowo nic nie wskazywało na to, że wypadek zakończy się śmiercią aktora.

Rana ta, aczkolwiek poważna, nie zagrażała jednak bezpośrednio życiu i być może silniejszy organizm przetrzymałby chorobę, wywiązało się jednak zastoinowe zapalenie płuc, powodując zgon

– precyzował dziennik „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”. Mimo że to właśnie zapalenie płuc, a nie postrzelenie rewolwerem było bezpośrednią przyczyną śmierci Staniewicza, na łamach prasy określano zdarzenie jako samobójstwo, ponieważ to właśnie z powodu próby samobójczej aktor znalazł się w szpitalu ((b.a.) 1934b: 1).

Na łamach „Słowa Polesia” podawano różne wersje na temat powodów decyzji artysty o odebraniu sobie życia:

Jedna z nich głosi, że powodem rozpaczliwego kroku była obawa przed groźącą gruźlicą. Ś.p. Staniewicz był od dawna słaby na płuca i panicznie obawiał się suchot. Druga natomiast wersja, mająca więcej cech prawdopodobieństwa, mówi o przewrażliwieniu nerwowym na tle niepowodzeń artystycznych i ciężkiej sytuacji materialnej.

Pojawiła się nawet pogłoska, jakoby padł on ofiarą tzw. pojedynku amerykańskiego, czyli – zgodnie z definicją *Słownika języka polskiego PWN* – „umowy, według której ten, kto wyciągnie z dwu gałek o różnych kolorach czarną, musi popełnić samobójstwo” ((b.a.) 1934a: 2; SJP PWN). W związku z trudną sytuacją materialną aktor zatrudnił się jako technik przy budowie warszawskiego węzła kolejowego. „Z racji swego stanowiska miał rewolwer służbowy, z którego następnie popełnił samobójstwo” – dodawały sensacyjne periodyki ((b.a.) 1934b: 1).

Z uporaniem się z kłopotami nie pomagał Staniewiczowi jego charakter, artysta był bowiem znany – jak pisał o nim m.in. „Express Poranny” – „z zamkniętego usposobienia, nie zwierzał się i nie opowiadał nikomu o swoich niepowodzeniach lub zamiarach” ((b.a.) 1934e: 7). Na łamach „ABC” dodawano jeszcze:

Słynął jako człowiek niezwyklej siły woli: znany był z tego, że nie pił alkoholu i nie wypalił ani jednego papierosa. Ta rzadko spotykana wstrzeźliwość w kołach aktorskich ściągająca na niego nieraz żarty ze strony kolegów ((b.a.) 1934d: 4).

W większości opublikowanych artykułów prasowych pisano, że „w Staniewiczzu polski film traci bardzo zdolnego aktora, rokującego wielkie nadzieje” ((b.a.) 1934b: 1).

Ostatecznie prawdziwa okazała się wersja o samobójstwie, a nie nieszczęśliwym wypadku z bronią, o czym informowała „Polska Zbrojna” 17 maja 1934 r.:

Dochodzenie policyjne w sprawie tajemniczej śmierci artysty filmowego Zbigniewa Staniewicza ustaliło, że Staniewicz, dowiedziawszy się od lekarzy, iż jest chory na gruźlicę płuc, sam odebrał sobie życie. Wobec tego władze umorzyły śledztwo, cofając jednocześnie nakaz przeprowadzenia sekcji zwłok samobójcy ((b.a.) 1934f: 5).

Po śmierci artysty na łamach magazynu filmowego „Kino” ukazał się artykuł na jego temat opatrzony kilkoma fotografiami, przedstawiającymi artystę zarówno w rolach filmowych, jak i w życiu codziennym.

Żałujemy go szczerze. Ś.p. Staniewicz bywał częstym i mile widzianym gościem w naszej redakcji. Lubiliśmy jego smukłą, rasową junacką sylwetkę, sympatyczny uśmiech, miłe obejście

– pisała o Staniewiczuz redakcja. Dziennikarze pisma zaznaczali jednak, że w przeciwieństwie do „żerujących na ludzkim nieszczęściu” reporterów nie chcą dywagować na temat okoliczności, w jakich zmarł młody aktor (Redakcja 1934: 5).

Dwa miesiące po śmierci Zbigniewa Staniewicza, 15 lipca 1934 r., osobne wspomnienie o nim opublikował również na łamach „Kina” dziennikarz Jerzy R. G. W pełnym emocji i żalu tekście pisał o dniu, w którym poznał aktora. „Wpadł z radością i śmiechem do redakcji, wołając coś od progu. Był wysoki, jasny, jak piękna gąbka, w którą wsiąknięto dużo słońca” – wspominał. Pożegnał się z redaktorami „Kina” słowami: „Więc idę, idę i wracam zaraz”, lecz – jak się okazało – była to jego ostatnia wizyta w redakcji.

I wskoczył do mnie dzień tamten radosny i słoneczny, piękny i młody, jak to życie, którego już nie ma. I zobaczyłem motocykl, który chciał czas przegonić, motocykl, który już nigdy do mnie nie wrócił

– nie krył smutku Jerzy R. G. Swój tekst skończył zaś słowami:

Wszyscy siedzimy na maszynach, które pragnęłyby wygrać walkę z czasem i które jadą, wolno lub szybko, ale nigdy nie przychodzą bodaj o sekundę przed śmiercią. I dlatego spotkamy się z Tobą w tym samym miejscu, w którym Cię katastrofa spotkała. Ciche nad Tobą wiosenne niebo i Ty cichy w spoczynku (R. G. 1934: 13).

Samobójstwo to było dla wielbicielek i wielbicieli artysty dużym zaskoczeniem, ponieważ wcześniej prasa filmowa donosiła o zaręczynach gwiazdora z aktorką Jagą Borytą, a – jak pisał po śmierci aktora „Kurier Poranny” – „stosunki między narzeczonymi układały się jak najlepiej” ((b.a.) 1934c: 5). Sam aktor snuł zaś plany wyjazdu do Brazylii. Chociaż rok przed śmiercią donosił na łamach „Kina”, że pragnie wieść na emigracji samotne życie kwakra i wyrażał z tego powodu duży entuzjazm, po jego śmierci „Dobry Wieczór” twierdził, że planował on ów wyjazd „przygnieciony niepowodzeniami” (Weinberg [Incognito] 1933: 3; (b.a.) 1934b: 1).

Pogrzeb Zbigniewa Staniewicza odbył się 18 maja 1934 r. na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Jego przejmujący opis ukazał się na łamach krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, w którym informowano:

Wyróżniał się wieniec cały z białych kwiatów z szarfą z napisem »Zbyszkowi – Jagusia«. Ponadto widziało się wiele osób z publiczności, a w tym wiele dzieci, dorastających dziewcząt, które składały na trumnie po kilka kwiatów, jak i skromne wiązanecki fiołków, konwalii, kilka róż. [...] Za karawanem postępowała najbliższa rodzina: starszankowie rodzice, dwie siostry, stryjostwo oraz żona zmarłego. Spośród kolegów filmowych śp. Zbigniewa Staniewicza widzieliśmy: Jagę Borytę, Marię Bogdę, Inę Benitę, Adama Brodzisza, Zbyszka Sawana, Lecha Owrona i innych. W orszaku pogrzebowym wzięła również udział znana artystka dramatyczna p. Maria Malicka. Stawił się w komplecie cały zespół aktorski, który brał udział w nakręcaniu filmu *Dziki pola* z reżyserem Lejtesem na czele. Przybył również reżyser Jan Nowina-Przybylski, który zrealizował ze Staniewiczem w głównej roli film *Przybłąda*. Widzieliśmy również kilku krytyków filmowych ((b.a.) 1934: 11).

Prasa donosiła także o dramatycznym zbiegu okoliczności – dwa dni po śmierci Staniewicza jeden z reżyserów, do którego nie dotarła jeszcze zapewne wieść o jego zgonie, zgłosił się z zapytaniem o adres artysty, ponieważ chciał go obsadzić w jednej z ważniejszych ról w filmie Edwarda Puchalskiego *Przeor Kordecki – obrońca Częstochowy* ((b.a.) 1934: 11).

5. SERGIUSZ NIŁUS

Aktor Sergiusz Niłus pochodził z rodziny rosyjskich imigrantów, którzy przybyli do niepodległej Polski w 1920 r., aby znaleźć tu schronienie po rewolucji bolszewickiej³. Niłusowie zamieszkali w Poznaniu, gdzie ich syn ukończył gimnazjum i zadebiutował w kabarecie Różowa Kukułka. W 1934 r. dołączył do warszawskiego teatryku rewiewego Stara Banda, gdzie jako Jerzy Alan zdobywał wiele pozytywnych recenzji i był przedstawiany jako obiecujący młody aktor. W 1935 r. zdecydował się jednak na wyjazd do Torunia, gdzie zaczął grać na deskach Teatru Ziemi Pomorskiej. To właśnie tutaj doszło do dramatycznych wydarzeń, które zakończyły jego zaledwie 21-letnie życie (Raszewski 1973: 4 (tu błędnie podano jako prawdziwe nazwisko aktora: Niłas)).

Do tragedii doszło 9 maja 1936 r. po premierze farsy *Hurra, jest chłopczyk* Franza Arnolda i Ernesta Bacha w reżyserii Antoniego Piekarskiego, w której Sergiusz Niłus vel Jerzy Alan wcielał się w jedną z ról. Według informacji „Expressu Wołyńskiego i Lubelskiego” z 12 maja 1936 r. młody aktor, „manipulując rewolwerem, spowodował wystrzał”. „Kula trafiła go w pierś. Śmierć nastąpiła natychmiast” – dodawał relacjonujący sprawę dziennikarz ((b.a.) 1936: 5). Więcej wiadomości można odnaleźć w artykule „Dziennika Poznańskiego”, który ukazał się dzień później. Przedstawił on zdarzenie już w nieco innym świetle, sugerując, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, a celowe działanie Niłusa. „Są poważne poszlaki, że Allan [sic!] popełnił samobójstwo” – stwierdzał reporter periodyku. Przypominał, że Jerzy Alan był niegdyś aktorem poznańskiej Różowej Kukułki, i doprecyzował, że do tragedii doszło w rekwizytorni teatru, gdzie „po niedługiej chwili rozległ się wystrzał, który denata ugodził w samo serce”. Chociaż w „Dzienniku Poznańskim” wspomniano, że nie jest wykluczony „zwykły nieszczęśliwy wypadek manipulowania z pistoletem teatralnym”, jednocześnie stwierdzono, że „wydaje się to mało prawdopodobne” ((b.a.) 1936a: 7 (tu błędnie tytuł spektaklu: *Hallo, jest chłopczyk*)).

Dość znamienna jest wzmianka w „Dzienniku Poznańskim”, że Sergiusz Niłus planował 12 maja 1936 r. udać się do Wilna na uroczystości żałobne z okazji rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego, a także spotkać się tam ze swoją narzeczoną ((b.a.)

³ Karta rodziny Niłusów, Kartoteka ewidencji ludności miasta Poznania 1870–1931.

1936a: 7). Ta z pozoru mało istotna informacja, mająca zapewne związek z kultem marszałka, któremu Polska zawdzięczała odzyskanie niepodległości, ukazuje, że Niłus snuł plany na przyszłość, w tym planował małżeństwo. W kolejnych dniach prasa przestała pisać o śmierci aktora i nie zagłębiała się w jego profil psychologiczny, lecz z przytoczonych wzmianek wynika, że faktycznie mogła to być przypadkowa śmierć, przypominająca zresztą casus młodego amerykańskiego aktora Jona-Erika Hexuma, który w październiku 1984 r. zabił się strzałem ślepymi nabojami z bliskiej odległości rewolwerem Magnum na planie filmu *Niebezpieczne ujęcie*. Tajemnicę swojego zgonu Sergiusz Niłus zabrał jednak zapewne ze sobą do grobu.

6. PODSUMOWANIE

Analiza artykułów na temat samobójstw Alojzy Żółkowskiej, Józefa Poremba-Jaracza, Heleny Niemczewskiej, Zbigniewa Staniewicza i Sergiusza Niłusa pokazuje, że w latach 20. i 30. prasa pisała o tragicznych zgonach artystów w dużej mierze w sensacyjnym tonie, który z dzisiejszej perspektywy można by uznać za naruszający ich prawo do prywatności i sprzeczny z dobrymi praktykami dziennikarskimi.

Według poradnika *Rola mediów w promocji zdrowia psychicznego i w zapobieganiu samobójstwom. Poradnik dla pracowników mediów* dotyczącego właściwego sposobu pisania o samobójstwach, opracowanego w 2018 r. przez Grupę ds. mediów przy Zespole Roboczym ds. prewencji samobójstw i depresji przy Radzie ds. Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia, nie należy bowiem m.in. prezentować w materiałach prasowych metod popełniania samobójstwa, używać piętnujących określeń w odniesieniu do szukania pomocy, umieszczać informacji o samobójstwie na eksponowanych stronach, spekulować na temat przyczyn zdarzenia czy sugerować, że samobójstwo jest rozwiązaniem problemów. Zaleca się też unikanie w artykułach dramatycznych nagłówków i terminów, jak choćby *epidemia samobójstw* czy *fala samobójstw* (Baran i in. 2018: 17–30). Postępowanie przedwojennej prasy stoi w całkowitej sprzeczności z tymi zaleceniami. Przykładowo w artykule o samobójstwie córki Juliana Fałata nie tylko ujawniono jej uzależnienie od narkotyków, lecz także stwierdzono, że właśnie ono było powodem problemów psychicznych zmarłej („Niewiasta od pewnego czasu narkotyzowała się i wskutek tego wpadła w rozstrój nerwowy”). Opisano też ze szczegółami jej tragiczny zgon, prezentując jedną z metod odebrania sobie życia, która może zostać przez kogoś potencjalnie wykorzystana („Stanęła na parapecie i w kilka sekund potem całym ciężarem ciała swego runęła na chodnik tuż przy wejściu do bramy”).

Trudno też uznać, że prasa okresu dwudziestolecia międzywojennego dbała o to, by nie eksponować informacji o samobójczych zgonach. Artykuły na temat śmierci bardziej rozpoznawalnych osób, jak aktor teatralny Józef Poremba-Jaracz

i amant filmowy Zbigniew Staniewicz, ale też – ze względu na sławę ojca Juliana Fałata – Helena Niemczewska, pojawiały się na pierwszych lub drugich stronach gazet. Śmierć tych, których sława należała już do przeszłości, np. Alojzy Żółkowskiej, wspomniana była jedynie pokrótce w rubryce z bieżącymi wiadomościami. Można zatem stwierdzić, że temat samobójstwa spotykał się z dużym zainteresowaniem dziennikarzy, a było ono tym większe, im większa była popularność zmarłego w chwili, gdy zdecydował się odebrać sobie życie.

Jeśli w kolejnych dniach pojawiały się nowe informacje o przebiegu zdarzeń, trafiały one już na dalsze strony dzienników, podobnie jak relacje z pogrzebów czy teksty wspomnieniowe. Teksty te były zdecydowanie bardziej wyważone i skupiały się przede wszystkim na dokonaniach zmarłych oraz wyrażały ubolewanie z powodu ich przedwczesnego odejścia, np. artykuł Jana Lorentowicza o Józefie Poremby („Wymagał on, aby płomienna wiara, jakiej niewiele podobnej w aktorstwie dzisiaj znajdziemy, realizowała się stale, nieustannie, bezwzględnie i powszechnie”) czy redakcji „Kina” o Zbigniewie Staniewicz („Ś.p. Staniewicz był częstym i mile widzianym gościem w naszej redakcji. Lubiliśmy jego smukłą, rasową junacką sylwetkę, sympatyczny uśmiech, miłe obejście”). Warto przy tym zwrócić uwagę, że większość artykułów – poza tekstami wspomnieniowymi – była pisana przez osoby anonimowe.

Wbrew promowanym współcześnie dobrym praktykom w mediach przedwojenni dziennikarze dużo uwagi poświęcali przyczynom, dla których poszczególne osoby targnęły się na swoje życie, ujawniając przy tym, z jakiego rodzaju życiowymi dramatami się zmagaly (np. wiadomość o „nieuleczalnej chorobie, wpływającej z anemii i ogólnego wyczerpania” w artykule o Poremby czy informacja o gruźlicy i problemach finansowych Staniewicza). Inaczej niż w dzisiejszych artykułach, nie zamieszczano w tekstach treści mających na celu prewencję samobójstw, choć niekiedy, jak w przypadku Heleny Niemczewskiej, wykorzystywano historię zmarłej osoby, aby np. przestrzec przed zażywaniem narkotyków (nagłówek: „Córka Juliana Fałata targnęła się na życie. Straszliwe skutki używania narkotyków. Nerwy nie wytrzymały!”).

Warto zwrócić uwagę też na różnicę w sposobie opisywania samobójstw w zależności od płci zmarłego. W przypadku mężczyzn więcej uwagi poświęcano ich rysowi charakterologicznemu, np. skrytość i tajemniczość Zbigniewa Staniewicza, który nie dzielił się swoimi problemami z innymi, czy całkowite oddanie Józefa Poremby-Jaracza pracy na rzecz sztuki. Jeśli chodzi o kobiety, przyczyny ich samobójczych zgonów (a także prób samobójczych) często prezentowano jako jednowymiarowe, np. żałoba Alojzy Żółkowskiej po śmierci syna czy uzależnienie Heleny Niemczewskiej od narkotyków, albo błahe – przegrana wspomnianej we wstępie Ireny Wierzbickiej w „idiotycznym konkursie piękności”. Niejednokrotnie wspomniano też, choćby w przypadku córki Fałata, że od dłuższego czasu groziły one bliskim odebraniem sobie życia, zanim faktycznie decydowały się na ten krok („Groziła ona domownikom, że pozbawi się życia, wobec czego starali się oni nie pozostawiać jej nigdy samej”).

Mimo że o mediach XXI wieku z pewnością nie można powiedzieć, że nie gonią za sensacją, trzeba przyznać, że starają się podchodzić do tematu samobójstwa z większą empatią i taktem niż ich odpowiedniki z czasów dwudziestolecia międzywojennego. Działania mające na celu promowanie właściwego, niestygmatyzującego sposobu pisania w mediach o samobójcach i osobach w kryzysach samobójczych (m.in. powstanie Zespołu Roboczego ds. prewencji samobójstw i depresji) sprawiają zaś, że nagłówki w stylu *Komu życie nie miłe*, które można było zobaczyć w przedwojennej Polsce choćby na łamach „Kuriera Polskiego”, stają się tylko przykrym reliktem przeszłości⁴.

Bibliografia

Opracowania

- Bańko, M., 2000. *Inny słownik języka polskiego*, t. 2: P–Ż. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baran, A., Gmitrowicz, A., Koszewska, I., Makara-Studzińska, M., Ostaszewski, K., Palma, J., Parnowski, T., Pawelec, R., Rosa, K., Szafranski, T., Świącicki, Ł. 2018. *Rola mediów w promocji zdrowia psychicznego i w zapobieganiu samobójstwom. Poradnik dla pracowników mediów*. Warszawa: Ministerstwo Zdrowia.
- Bohusz-Szysko, M., Czepieliński, F., Filipowicz, J., Korotyński, W., Tomaszewicz, W., Zdanowicz, A. 1861. *Słownik języka polskiego*, t. 2: P–Ż. Wilno: Maurycy Orgelbrand.
- Kryński, A., Niedźwiedzki, W. red. 1915. *Słownik języka polskiego*, t. 6: S–Ś. Warszawa: Nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego.
- Linde, S.B. 1812. *Słownik języka polskiego*, t. 3: R–T. Warszawa: Drukarnia XX. Pijarów.
- Raszewski, Z. red. 1973. *Słownik biograficzny teatru polskiego. 1765–1965*, t. 1. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Doroszewski, W. red. 1966. *Słownik języka polskiego*, t. 8: S–Ś. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pawelec, R. 2022. Od tabu i prewencji do romantyzmu i permisywności – samobójstwo w historii języka polskiego i powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza. *Przegląd Humanistyczny* 1, s. 9–11.
- Słownik języka polskiego PWN*. Online: <https://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 16.04.2024].
- Teler, M. 2022. *Amanci II Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Teler, M. 2021. *Upadły amant. Historia Igo Szyma*. Warszawa: Skarpa Warszawska.
- Władyka, W. 1982. *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa: Czytelnik.

Artykuły prasowe

- (b.a.) 1921. Samobójstwo artystki. *Rzeczpospolita* 193, s. 7.
- (b.a.) 1921a. Ś.p. Alojza Ostrowska. *Kurier Warszawski* 194, s. 4.

⁴ Więcej o języku współczesnych mediów dotyczącym samobójstwa i osób w kryzysach samobójczych: R. Pawelec, *Zdrowie psychiczne i język – z dr Anną Baran na temat stygmatyzacji, depresji i prewencji samobójstw rozmawia Radosław Pawelec*.

- (b.a.) 1923. *Ś.p.* Józef Poremba-Jaracz. *Express Poranny* 358, s. 1.
- (b.a.) 1923a. Tragiczny zgon znakomitego aktora. *Chwila* 1722, s. 7.
- (b.a.) 1923b. Tragiczny zgon znakomitego artysty. *Chwila* 1720, s. 3.
- (b.a.) 1929. Echa samobójstwa męża artystki Gorczyńskiej. Dziwne okoliczności samobójstwa. *Chwila* 3834, s. 5.
- (b.a.) 1929a. Samobójstwo p. Lindnera, męża p. Gorczyńskiej. Szereg wersji o powodach samobójstwa. *ABC* 330, s. 2.
- (b.a.) 1930. Komu życie niemiłe. *Kurier Polski* 29, s. 7.
- (b.a.) 1930a. Pierwsza ofiara idiotycznego konkursu. *Nowy Kurier* 26, s. 3.
- (b.a.) 1931. *Córka Juliana Fałata, targnęła się na swoje życie.* *Kurier Poranny* 76, s. 2.
- (b.a.) 1931a. *Ś.p.* Helena z Fałatów Niemczewska. *Świat* 14, s. 21.
- (b.a.) 1931b. Tragiczna śmierć córki J. Fałata. *Express Wieczorny Ilustrowany* 77, s. 1.
- (b.a.) 1934. Kronika żałobna. Pogrzeb śp. Zb. Staniewicza. *Ilustrowany Kurier Codzienny* 137, s. 11.
- (b.a.) 1934a. Samobójstwo czy pojedynek amerykański?. *Słowo Polesia* 52, s. 2.
- (b.a.) 1934b. Samobójstwo gwiazdora filmowego. *Dobry Wieczór! Kurier Czerwony* 133, s. 1.
- (b.a.) 1934c. Tajemnicze okoliczności śmierci artysty filmowego Zbigniewa Staniewicza. *Kurier Poranny* 133, s. 5.
- (b.a.) 1934d. Tragiczna śmierć artysty. *ABC* 133, s. 4.
- (b.a.) 1934e. Tragiczny zgon artysty. *Express Poranny* 134, s. 7.
- (b.a.) 1934f. Z. Staniewicz popełnił samobójstwo. *Polska Zbrojna* 133, s. 5.
- (b.a.) 1936. Tragiczna śmierć artysty w Teatrze Ziemi Pomorskiej. *Express Lubelski i Wołyński* 131, s. 5.
- (b.a.) 1936a. Tragiczny zgon Jerzego Allana. *Dziennik Poznański* 112, s. 7.
- Kisielewski, Z. 1923. *Ś.p.* Józef Poremba. *Robotnik* 353, s. 3–4.
- Lorentowicz, J. 1923. Józef Poremba (wspomnienie pośmiertne). *Express Poranny* 360, s. 2.
- Redakcja 1934. *Ś.p.* Zbigniew Staniewicz. *Kino* 21, s. 5.
- R. G., J. 1934. Wspomnienie o Zbigniewie Staniewiczu. *Kino* 28, s. 13.
- Weinberg, T. [Incognito, T.] 1933. Czym chciałbyś być?. *Kino* 15, s. 3.

Dokumenty

Karta rodziny Niłusów. Kartoteka ewidencji ludności miasta Poznania 1870–1931.

Suicides of artists and their portrayal in Polish press before WWII

Summary

The article presents the ways Polish press of the 1920s and 1930s used to write about suicides of artists. The author analyses the stories of suicidal deaths of five people: theatre actress Alojza Żółkowska, actor and director Józef Poremba-Jaracz, an aspiring painter Helena Niemczewska (the daughter of the watercolourist Julian Fałat), film heartthrob Zbigniew Staniewicz, and theatre actor Sergiusz Niłus (Jerzy Alan). These instances demonstrate that pre-war journalists took a keen interest in the issue, especially the reasons behind the tragedies. Detailed descriptions of the course of events often revealed many details of the stars' private lives, especially their health-related conditions.

Keywords: suicide – artists – Polish press before WWII

Trans. Marta Falkowska